

Jan Szydłak na spotkaniu z kierownictwem ZW ZMS

Z okazji X rocznicy powstania Związku Młodzieży Socjalistycznej, członek KC PZPR i I Sekretarz KW Partii Jan Szydłak spotkał się wczoraj z kierownictwem Zarządu Wojewódzkiego ZMS.

W trakcie spotkania przedstawiono J. Szydłakowi bieżące kierunki pracy ZMS i poinformowano o najbliższych zamierzeniach Związku w naszym województwie.

Między innymi przewodniczący ZW ZMS J. Pawlak przedstawił wojewódzki program obchodów X rocznicy powstania ZMS.

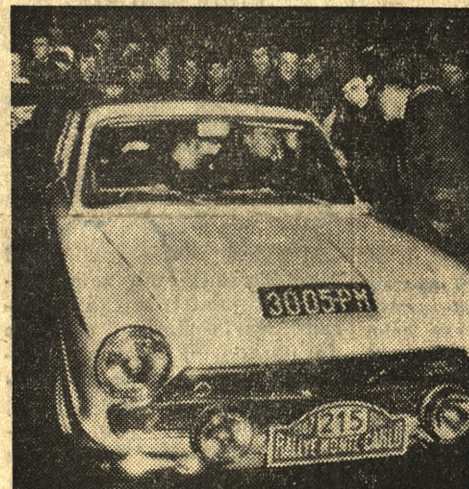
Na zakończenie spotkania, władze wojewódzkie ZMS w imieniu 80-tysięcznej wielkopolskiej organizacji przekazały na ręce J. Szydłaka najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia z okazji XXV rocznicy powstania PPR. (na)

25-lecie powstania PPR

Otwarcie wystawy w Warszawie

Wczoraj w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie otwarto wystawę z okazji 25-lecia powstania PPR. Na uroczystości otwarcia wystawy przybyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych. (PAP)

Na trasie RMC



Przejazd uczestników tegorocznego Rajdu Monte Carlo cieszył się w Poznaniu niebywalem zainteresowaniem. Jak zwykle szczególnie serdecznie żegnane były załogi polskie, a wśród nich Henryk Ruciński z Automobilklubu Wielkopolski jadący wspólnie z krakowianinem Ryszardem Nowickim na Fordzie Cortina Lotus.

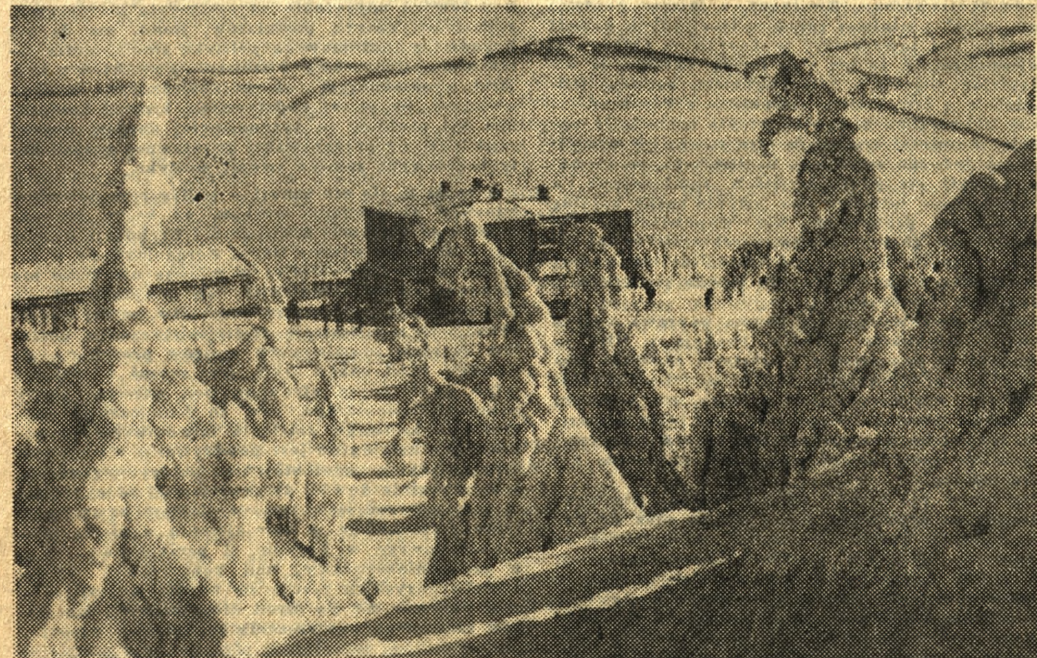
Na zdjęciu: załoga poznańsko-krakowska startuje w dalszą drogę. Jak donoszą z Monako w poniedziałek punktualnie o godz. 11, a więc prawie na godzinę przed wyznaczonym limitem czasu, przybył tu pierwszy samochód. Był to „Ford Lotus Cortina”, oznaczony numerem 1, prowadzony przez Anglików Gordona Kinga i Grahama Marlowa. Od tego momentu rajdowcy przybywali na metę i etap w niewielkich odstępach czasowych. W komplecie nadal jechały załogi, które wystartowały z Lizbony, Oslo i Warszawy, a więc kontynuowały rajd również trzy samochody prowadzone przez polskich kierowców.

Fot. — K. Przychodźki

Jak w bajce...

W Szczyrku — piękna zimowa pogoda. Na Skrzycznym roje narciarzy i turystów podziwiają bajkowe widoki. Na zdjęciu: widok na schronisko na Skrzycznym.

CAF — fot. Olszewski



POZNAN
WTOREK
17
STYCZNIA
1967

Wydanie AB
Nr 13 (7130)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Wiele obiecujemy sobie po tych zmianach

Zasadnicza reforma zarządzania przemysłem

Rada Ministrów podjęła ostatnio uchwałę o podstawowym znaczeniu dla zarządzania gospodarką narodową. Jest to uchwała w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych. Wiąże się ona ściśle z wykonaniem uchwał partii w dziedzinie zarządzania, planowania i organizacji produkcji.

Uchwała stwierdza, że w miarę podnoszenia się poziomu organizacyjnego przedsiębiorstw, zjednoczenia powinny ograniczać zakres wskaźników dyrektywnych, stosując instrumenty ekonomiczne i bodźce materialnego zainteresowania. W oparciu o Narodowy Plan Gospodarczy zjednoczenie ustala kierunki działalności gospodarczej branży i kieruje ich realizacją.

Plany zjednoczeń będą podstawą do opracowania narodowych planów gospodarczych. Ich punktem wyjścia są wnioski

przedsiębiorstw i wyniki analizy rynku krajowego oraz rynków zagranicznych w zakresie zapotrzebowania na wyroby i usługi danej branży. Jedną z głównych zasad planowania zjednoczenia musi być pełne wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych, zgodnie z potrzebami odbiorców.

Wszystkie wskaźniki dyrektywne NPG będą ustalane dla zjednoczenia jako całości. Jako dyrektywny wskaźnik syntetyczny dla zjednoczenia ustala się rentowność lub stopę zysku.

Bardzo istotne jest postanowienie uchwały, że przedsiębiorstwo ma prawo domagać się wyjaśnień w związku z przewidywanymi dla niego wskaźnikami oraz wnosić o ich ewentualną zmianę, a także przedstawiać alternatywne wskaźniki w planach. Podział zadań produkcyjnych

uwzględni koncentrację i specjalizację produkcji, zasady rachunku ekonomicznego, a także zapewnienie właściwego poziomu jakości wyrobów.

Dużą część uchwały zajmują problematyka postępu technicznego i organizacyjnego. Zjednoczenie ustala kierunki i podstawową tematykę prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych zgodnie z potrzebami branży, w oparciu o wytyczne organów państwowych. Zjednoczenie musi

Dokończenie na str. 2

Próby wznowienia bombardowania Hanoi bez skutku

Negatywna ocena orędzia Johnsona

Specjalny wysłannik PAP red. B. Moszkiewicz podaje, że po 8-dniowej przerwie lotnictwo amerykańskie próbowało ponownie naruszyć obszar powietrzny nad Hanoi.

W niedzielę stolica DRW przeżyła we wczesnych godzinach popołudniowych dwa krótkie alarmy lotnicze. Artyleria przeciwlotnicza nie musiała interweniować. W poniedziałek syreny zabrzmiały już o godz. 7.10 dochodziły odgłosy

Ponad 6 tys. mieszkańców wsi w Wietnamie Południowym musiało opuścić swe domy na obszarze „żelaznego trójkąta”. Ludzi tych skierowano do naprzeciwko wybudowanych obozów dla uchodźców w pobliżu Phu Cong, miejscowości leżącej 24 km na północ od Sajgonu. Dźgnię na obszarze „żelaznego trójkąta” żołnierze amerykańscy doszczętnie niszczą, zamieniając w „spaloną ziemię”. Na zdjęciu: Przemocą usunięte z domów rodziny wsielniaków wraz z całym dobytkiem, ze wsi Ben Suo oczekują na ewakuację do obozu dla uchodźców. Wioska Ben Suo leży w obszarze „żelaznego trójkąta” objętym akcją „spalonej ziemi”.

Fot. — CAF-Unifax



sy serii silnych eksplozji w odległości około 30 km na północ od miasta. Alarm odwołano po 25 minutach.

Zwrócono uwagę, że piraci dokonali napaści tym razem w godzinach porannych, a nie jak zazwyczaj w godzinach popołudniowych. Obrona przeciwlotnicza i ludność stolicy wykazywały, jak zawsze, pełną czujność i sprawność bojową.

Orędzie prezydenta L. Johnsona o stanie państwa spotkało się ze zdecydowanie negatywną oceną społeczeństwa wietnamskiego. Dziennik „Nhan Dan” podkreśla, że jednym z celów tego orędzia jest zmuszenie narodu amerykańskiego do kontynuowania i rozszerzenia napaści wojny przeciwko narodowi wietnamskiemu. Słowa prezydenta Johnsona — pisze „Nhan Dan” — są publicznym przyznaniem niepowodzenia strategii błyskawicznej wojny, niepowodzenia strategii „wojny specjalnej”, niepowodzenia terrorystycznych ataków lotniczych na Hanoi i gęsto zaludnione okręgi w Demokratycznej Republice Wietnamu.

Słowa te dowodzą również, że agresorzy amerykańscy grzęzną coraz bardziej w wojnie wietnamskiej i nie widzą najmniejszego promyka w ciemnym tunelu... Skończyły się przechwałki Amerykanów twierdzących, że „zgruchotano Vietcong” oraz zapewnienia o zakończeniu wojny w ciągu 18 pierwszych miesięcy.

Napastnicza wojna w Wietnamie jest nowotworem, który toczy organizm Stanów Zjednoczonych. Orędzie Johnsona, domagające się jeszcze większych ofiar oraz zapowiadające dalsze wydatki i cierpienia jest trucizną, która może tylko zaozłnić tę chorobę.

„Nhan Dan” podkreśla, że Stany Zjednoczone muszą bezwarunkowo zaprzestać bombardowania północnego Wietnamu, wycofać swe wojska z południowego Wietnamu oraz uznać podstawowe prawa narodu wietnamskiego sforsurowane w 4 punktach rządu DRW i 5 punktach Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego.

PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM
INFO-TELEFONEM
PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM
RADIO-INFO-TELEFONEM
INFO-TELEFONEM
PAP-RADIO-INFO-TELEFONEM

Rozmowy w Rzymie

W poniedziałek rano rozpoczęły się w Pałacu Chigi w Rzymie — siedzibie rządu włoskiego — rozmowy polityczne między premierem W. Brytanii, Haroldem Wilsonem i jego ministrem spraw zagranicznych, George Brownem a premierem Włoch, Aldo Moro i ministrem spraw zagranicznych, Amintore Fanfaniem.

Dwie wizyty

Przebywający od soboty w Rzymie z wizytą prywatną ambasador USA w Wietnamie Południowym, Cabot Lodge, został przyjęty w niedzielę wieczorem przez ministra spraw zagranicznych Włoch, Amintore Fanfani'ego, a w poniedziałek przez papieża — Pawła VI na audiencji prywatnej.

Akt sabotażu

W nocy, z niedzieli na poniedziałek, w izraelskiej miejscowości Idmit, w pobliżu granicy libańskiej, dokonano aktu sabotażu, wysadzając trzema ładunkami dynamitu rurociąg wodny. Wybuch, do którego użyto 20 kg dynamitu, uszkodził część szosy, położonej o 500 m od granicy.

Zrezygnowano z poszukiwań ciała Campbella

Nurkowie brytyjskiej marynarki po prawie dwutygodniowych poszukiwaniach zaniechali ostatecznie poszukiwań ciała Donalda Campbella, rekordzisty szybkości łodzi motorowych, który w dniu 4 bm. poniósł śmierć na jeziorze Coniston w północnej Anglii, usiłując pobić własny rekord.

Sześć 8-osobowej ekipy prowadzącej poszukiwania oświadczył, że wszystkie absolutnie możliwości zostały wyczerpane, ale nie dały rezultatu.

Polska odpowiedź była jednoznaczna...

Zgodność poglądów między PRL a NRD

W korespondencji własnej z Warszawy „Neues Deutschland” podkreśla, że spotkanie Otto Winzera z ministrem Rappaem poświęcone było omówieniu aktualnych międzynarodowych problemów.

Korespondent stwierdza: rozważano możliwość nowych inicjatyw, służących zabezpieczeniu i zagwarantowaniu europejskiego pokoju i współpracy. Ministrowie naradzali się również nad sposobami pogłębienia współpracy między obu państwami. Fakt, iż we wszystkich tych sprawach panuje pełna zgodność między naszymi państwami, podkreślany jest przez polską opinię publiczną ze szczególnym naciskiem.

Stanowi to równocześnie — pisze dziennik — potwierdzenie pełnej porażki długoletnich wysiłków zachodniemiejskich, które przy pomocy różnych manewrów, od obiecanek z dziedziny gospodarczej, do rozłoczenia perspektyw rozmów o ewentualnym uznaniu granic polskich, miały na celu izolowanie NRD i wbić klina między oba nasze państwa.

Kiesinger i Strauss próbowali przez szczególne ukłony pod adresem Polski osiągnąć to, co odmawiane było ich poprzednikom. Polska odpowiedź była jednoznaczna i jasna. „Berliner Zeitung” zamieszcza komentarz warszawskiego korespondenta ADN. „Między rządami NRD i Polski we wszystkich omawianych problemach panuje pełna zgodność” — stwierdza komentator pisząc m. in.:

„Także w ocenie rządu Kiesingera — Straussa istnieje między obu krajami pełna zgodność... Na podstawie gorzkich doświadczeń z niemieckim militarystycznym państwem bezpieczeństwa Europy ściśle związane z bezpieczeństwem własnym i włączyła w nie także bezpieczeństwo NRD”. (PAP)

Karambol 35 aut

W San Diego w Kalifornii doszło do katastrofy drogowej, w której zderzyło się z sobą co najmniej 35 samochodów wskutek nieoczekiwanego zwolnienia wozu jadącego na przódzie. Dwie osoby poniosły śmierć, a 35 zostało rannych.

Jak pracują komisje?

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych zorganizowała wczoraj naradę przewodniczących okręgowych zarządów związków branżowych oraz przewodniczących rad zakładowych i robotniczych z większych zakładów pracy w Wielkopolsce, poświęconą realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR.

Uczestnicy narady wymienili między sobą doświadczenia zakładowych komisji do spraw usprawnień organizacji produkcji oraz podzieliли się wrażeniami z przebiegu obrad samorządów robotniczych uchwalających plany na 1967 rok.

Te dwa tematy wzajemnie się zresztą łączą. Komisje w I etapie swej pracy miały pomóc samorządom robotniczym w ujawnieniu doradczych rezerw produkcyjnych w celu włączenia ich do projektu planu lub - jeśli chodzi o wnioski usprawniające - do programu przedsięwzięć organizacyjnych no-technicznych zabezpieczających realizację tego planu.

Z relacji dyskusantów wynika, iż zadanie to zostało w zasadzie spełnione. Komisje przedstawiły samorządom robotniczym wiele ciekawych propozycji zmierzających do pełniejszego wykorzystania produkcyjnego potencjału fabryk a samorządy uwzględniły te propozycje w planach.

Na przykład w witaszyskim „Lenwicie” dokonuje się poważnych zmian w strukturze zatrudnienia, przesuwać część pracowników z działów pomocniczych do bezpośredniej produkcji. Operacja ta doprowadzi do uzyskania 20-procentowego wzrostu wydajności pracy przy przetwarzaniu łożysk łożu na wódkę.

W Kopalni Soli w Kłodawie praca komisji przyczyniła się do ograniczenia apetytu na wzrost zatrudnienia. Jeśli w lipcu ubr. przy wstępnym omówieniu planów na 1967 r. administracja twierdziła, iż do wydobycia 420 000 ton soli potrzebnych będzie 1226 pracowników, to w ostatecznej wersji planu liczba ta zmalała do 920. Podobne sygnały - o ograniczeniu apetytu w zatrudnieniu - dochodzą ze „Stomila”, z Zakładów Tworzyw Sztucznych w Kaliszu i innych. Na-

Premiera w Kórniku

Gdzie jest trzeci król?

Nakręcany w zamku kórnickim w kwietniu 1966 r. fabularny film pt. „Gdzie jest trzeci król” wchodzi obecnie na ekrany kin. Wyróżniony tym razem został właśnie Kórnik, gdzie w dniu 20 stycznia odbędzie się premiera tego filmu. W filmie rolę głównego bohatera kreuje Andrzej Łapiński. Występują ponadto aktorzy: Alicja Wyszyńska, Kalina Jedrusik, Maria Wachowiak, Włodzisław Głusiński, Wojciech Pokora, Ryszard Pietruski, Franciszek Pieczka, Tadeusz Kondrat. Film według scenariusza Joe Alex'a reżyserował Ryszard Ber. Na ekranach kin warszawskich film zostanie w świetlono 20 stycznia a w Poznaniu ujrzą go widzowie kina na Wildzie dopiero 25 stycznia br. (sn)

Pożar w Chicago

Wielki pożar wybuchł w poniedziałek rano w Chicago w McCormick Hall, ogromnym ośrodku - gdzie odbywały się wystawy handlowe, konwencje, zebrała polityczne itp. Ołbrzymi budynek - zbudowany w 1960 r. na wybrzeżu jeziora Michigan, został prawie zupełnie zniszczony. Silny mróz utrudniał pracę straży ogniowej.

Komunikat Totka

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w Toto-Lotku z dnia 15 I 1967 r. wylosowano następujące numery:

- 7, 8, 41, 42, 46, 47 - dod. 38.
- Wyniki meczów I i II ligi angielskiej, objętych zakładami piłkarskimi na dzień 14 I 1967 r.:
1. Arsenal - Manchester City 1:0
2. Aston Villa - Blackpool 3:2
3. Burnley - Newcastle 0:2
4. Everton - Sheffield Utd. 4:1
5. Fulham - West Bromwich 2:2
6. Manchester Utd - Tottenham 1:0
7. Nottingham - Leeds 1:0
8. Sheffield Wed. - Liverpool 0:1
9. Southampton - Leicester 4:1
10. Sunderland - Chelsea 2:0
11. West Ham - Stoke 1:1
12. Bury - Birmingham 0:2
13. Cardiff - Blackburn 1:1

2 „GŁOS WIELKOPOLSKI” A8
17 I 1967 Nr 13 (7130)

Znają to nazwisko Wielkopole

Zbrodniarz hitlerowski Wilhelm Koppe cieszy się w NRF bezkarnością

Z inicjatywy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich z udziałem przedstawicieli komisji z Krakowa, Łodzi i Bydgoszczy oraz dyrektora Głównej Komisji Dr Czełsława Pilichowskiego odbyła się w sobotę w Poznaniu konferencja poświęcona zbrodniom b. wyższego dowódcy SS i policji tzw. Kraju Warty w latach 1939-1943 - Wilhelma Koppe.

Na konferencji wygłoszono referaty będące wynikiem zespołowych prac naukowców i prawników poznańskich, w których przedstawiono stanowisko i zakres działania Koppego ze szczególnym uwzględnieniem zbrodni popełnianych przez podległe mu jednostki w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem, Żabikowie i Forcie VII w Poznaniu oraz w zakładach leczniczych.

Wilhelm Koppe, mianowany 9. 10. 1939 r. przez Himmlera wyższym dowódcą SS i policji w tzw. Kraju Warty, był tak-

że zastępcą osławionego kata Wielkopolski - Greisera, a później, po przeniesieniu do GG, ministrem do spraw bezpieczeństwa w „rządzie” gubernatora Franka.

Od chwili pojawienia się Koppego w Wielkopolsce rozpoczął się terror, prześladowania Polaków i Żydów, masowe rozstrzeliwania publiczne, mordy i grabieże.

Wilhelm Koppe kierował akcją wysiedlenia Polaków z Wielkopolski do GG i Niemiec. Wysiedlenia te miały cechy rabunku mienia, a odbywały się w warunkach, w których z zimna i głodu utracili życie tysiące ludzi. Wg. niepełnych danych z Poznania i Łodzi wysiedlono w ten sposób około pół miliona Polaków.

Koppe odpowiedzialny jest za śmierć 340 tysięcy Żydów, którzy zginęli w komorach gazowych w obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem, oraz za masowe egzekucje publiczne. Jak dotąd ustalono, od listopada 1939 do października 1943 r. rozstrzelano w 33 powiatach wchodzących w skład Kraju Warty 24700 Polaków.

Wilhelm Koppe odpowiedzialny jest za eksterminację 3300 osób umysłowo chorych z zakładów leczniczych w Gnieźnie, Dziekanówce, Kościanie, Owinskich, Warty koło Sieradza.

Koppe rozpoczął przemysłową i aktywną działalność germanizacyjną na dziełach polskich, których los po zbawili rodziców.

Po ucieczce z Polski Wilhelm Koppe ukrywając się pod nazwiskiem Lohmann mieszkał w Akwizgranie, a następnie w Bonn.

Po aresztowaniu (30 stycznia 1960 roku) rozszedł się pogłoski, że Koppe odpowiadał będzie przed sądem przysięgłych wiosną 1963 r. Zamiast tego pod koniec kwietnia 1962 r. po złożeniu kaucji w wysokości 50 000 marek - Koppe zwolniony został z aresztu śledczego i przebywa na wolności.

Dopiero niedawno Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce dowiedziała się, że postanowieniem sądu w Bonn z 25 sierpnia 1966 r. i za zgodą prokuratora Koppe został „pozwolony” pozostawiony poza ściganiem od 25. 8. 1966 roku” i rozprawa przeciw niemu nie odbędzie się, a nakaz aresztowania został uchylony. Postanowienie sądu oparte jest na opiniach lekarzy.

W czasie konferencji ujawniono wiele dalszych dowodów zbrodniczej działalności Koppego. Stwierdzono również, że postępowanie jurysdykcyjne zachodnio-niemieckiej obliczone jest na przeciągnięcie sprawy. Prokuratorzy w Bonn wybielają dowódców SS i chwytają się wszelkich wybiegów

prawnych, które umożliwiają ochronę zbrodniarza. Ujawniono również kilkanaście nazwisk najbliższych pomocników i gorliwych wykonawców rozkazów Koppego w tzw. Kraju Warty.

Materiały zebrane przez komisję w Poznaniu oraz innych ośrodkach kraju, a przede wszystkim w Krakowie, Łodzi i Bydgoszczy ukażą się w specjalnej publikacji. PAP

Wilda w 25 rocznicę powstania PPR

Wczoraj odbyła się w świetlicy ZNTK na Wildzie w Poznaniu uroczysta dzielnica wieczornica, poświęcona 25 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz zakładów pracy i instytucji na Wildzie.

Omawiając w referacie rolę PPR sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR na Wildzie Kazimierz Wierski nawiązywał do warunków, w jakich działała w okresie okupacji i podkreślił, że już od przeszło 20 lat naród nasz kroczy drogą, wytyczoną przez Polską Partię Robotniczą. Z działalności PPR związany jest rozwój i oblicze dzisiejszej Polski, a więc wszystkie osiągnięcia uzyskane w socjalistycznym budownictwie w naszym kraju i jego pozycja na arenie międzynarodowej.

Tło powstania PPR, jej dążenia i ich realizację w praktyce odzwierciedlił montaż poetycko-muzyczny w wykonaniu artystów teatrów dramatycznych i Chóru im. Matuszki przy ZNTK. (b)

Nowe aresztowania w Indonezji

Jak donosi z Dżakarty Agencja Reutera, aresztowano porucznika i dwóch kaprali lotnictwa indonezyjskiego, oskarżonych o to, że przeszło rok ukrywali dwóch przywódców próby przewrotu z 1965 roku. Obaj ci przywódcy - gen. Supardjo i członek Biura Politycznego KPI, Anwar Sanussi - są już teraz w więzieniu. W Dżakarcie twierdzi się, że byli oni ukrywani „na piśmie” rozkaz Su-karno”. (PAP)

Paryż - z zachodnioberlińskiej perspektywy

Ukazująca się w Hamburgu niedzielną gazetą „Die Welt am Sonntag”, komentarz o wynikach rozmów zachodnioberlińskiej ekipy rządowej w Paryżu opatrzyła wymowną karykaturą: kanclerz Kiesinger, składając społeczeństwu NRF sprawozdanie z tej wizyty, mówi z ekranu telewizora: Nawet „non” (nie - dop. red.) wypowiedziane było z uroczym uśmiechem...

Trudno zaiste o bardziej trafną charakterystykę tego spotkania, które - na mocy zawartego przed kilku laty sojuszu między Francją a NRF - powinno odbywać się regularnie, w odstępach półrocznych. Tym razem jednak szło o coś więcej, aniżeli o zdawkową konsultację nie wykraczającą poza rutynę. Nie było przecież dla niego tajemnicą, że jednym z powodów upadku byłego kanclerza Erharda były wysuwane przeciwko niemu zarzuty, że lekceważył ós Bonn - Paryż, prowadząc politykę jednostronnego podporządkowania się dyktandum Waszyngtonu. Kiesinger, a jeszcze bardziej jego „wice” i minister spraw zagranicznych Brandt - który mu towarzyszył w Paryżu - obiecywali niejednokrotnie, że ten stan rzeczy zmienia, że nie osłabiają więzów z Waszyngtonem, zadają jednocześnie o zacieśnienie stosunków z Paryżem.

Czy zakończona w sobotę wizyta spełniła te nadzieje? Pamiętać trzeba, że tym razem nie opublikowano żadnego wspólnego komunikatu, że rozmowy toczyły się przy drzwiach zamkniętych, a dziennikarzom udostępniono jedynie suchy katalog poruszanych problemów. Nie wypowiedzieli się jeszcze także główni uczestnicy rokowań. W tej sytuacji wnioski formułować trzeba ze szczególną ostrożnością, niemniej jednak pewne stwierdzenia wydają się bezsporne.

Niewątpliwą wydaje się pewna poprawa ogólna klimatu stosunków między Francją a NRF - zwłaszcza w porównaniu z ostatnim okresem rządów Erharda. To właśnie miał na myśli zachodnio-niemiecki karykaturzysta, mówiąc o „uroczym uśmiechu” generała. Natomiast jeśli idzie o meritum sprawy - postęp jest więcej niż wątpliwy: francuskie „non” brzmi nie mniej stanowczo niż przed rokiem.

Przyczyny nie trzeba daleko szukać: Kiesinger i Brandt po prostu nie przywieźli ze sobą do Paryża żadnych nowych koncepcji politycznych w węzłowych sprawach polityki międzynarodowej. Jeśli nawet złożyli ton, jeśli w pewnym stopniu zmienili rozłożenie akcentów, to przecież z chwilą gdy rozmowy dotyczyły sedna sprawy - pozostała na starych pozycjach. I to we wszystkich dziedzinach, obojętnie czy chodziło o agresję amerykańską, o uznanie granicy na Odrze i Nysie, o francuską ofensywę finansową przeciwko dolarowi, o warunki przystąpienia Wielkiej Brytanii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej czy wreszcie o dopuszczenie NRF do broni masowej zagłady i do decyzji o strategii nuklearnej sojuszu atlantyckiego. Pod tym względem za Renem bez zmian...

Należy przypuszczać, że w najbliższych dniach czynione będą, przede wszystkim w zachodnich Niemczech, gorączkowe próby wykazania, że między Bonn a Paryżem panuje całkowita lub niemal całkowita jedynomyślność. Takie zabiegi są możliwe, jak długo nie wychodzi się poza niewiele mówiące ogólniki. Sprawdzianem jednak będzie stosunek obu stolic do konkretnych zagadnień międzynarodowych - a tu nie zapowiada się istotnego zbliżenia stanowisk. Zachodnio-niemiecka polityka uzależniania wszelkich postępów na drodze międzynarodowego odprężenia od spełnienia nierealnych, rewizjonistycznych postulatów, Bonn, nie da się pogodzić z gaullistowską polityką zmniejszania zależności „atlantyckiej” i szukania kontaktów z krajami o odmiennym ustroju społecznym. Trudno uwierzyć, by w tej podstawowej kwestii kompromis był możliwy - przynajmniej dopóty, dopóki rząd NRF nie przeprowadzi gruntownej rewizji dotychczasowych założeń swojej polityki.

A że na to się nie zanosi - najlepszym dowodem zupełnie niesłychany wyskok, na który już na-zastrz po powrocie Kiesingera i Brandta z Paryża pozwoili sobie władcy Bonn. Zorganizowana w zachodnim Berlinie - więc w mieście nie tylko nie wchodzącym w skład NRF, ale znajdującym się pod okupacją zwycięskich mocarstw, w tej liczbie Francji - manifestacja rewizjonistyczna z udziałem skrajnie prawicowych wrogów prezydenta de Gaulle'a spod znaku OAS, jest czymś więcej niż tylko politycznym afrontem pod adresem głowy państwa francuskiego. Jest to jednocześnie podkreślenie kierunku działania odwetowców, wykazywania jak balamutne jest powoływanie się zachodnio-niemieckich „gaullistów” na autorytet generała, a jednocześnie dowód, że rewizjoniści zdecydowali się sprzymierzyć z samym diabłem nawet, byle tylko przeskoczyć w zmniejszeniu napięcia międzynarodowego w Europie. Z perspektywy wiecu rozmów paryskich rysują się bardzo wyraziście - choć zupełnie nie po myśli nieporozumień rzeszników rzekomego wskrzeszenia osi Bonn - Paryż.

TADEUSZ SZAFAR

Zdobywcy Berlina w Muzeum WP

16 bm. w przeddzień XXII rocznicy wyzwolenia stolicy zebrali się w Muzeum WP w Warszawie dawni żołnierze 7 baterii 1 Pułku Artylerii Lekkiej 1 Dywizji im. T. Kościuszki, którzy walczyli na ulicach Berlina, a po jego upadku w imieniu Wojska Polskiego zawiesili polską flagę w sercu brunatnych Niemiec - na kolumnie zwycięstwa.

Do Muzeum WP przybyli: Mikołaj Troicki z Warszawy, Antoni Jabłoński z Suraża, Kazimierz Ostap z Płocka, Stefan Pawełczyk z Piotrkowa, Alfreda Karpowicz z Białogostku - wdowa po uczestniku walk o Berlin, Aleksandra oraz ppłk. Jan Szymański z Warszawy, który był zastępcą dowódcy 3 Dywizjonu 1 PAL, w skład którego wchodziła 7 bateria.

Uczestnicy walk o Berlin wręczyli dyrektorowi Muzeum WP - płk. Kazimierzowi Koniecznemu szereg zdjęć, dokumentów i innych pamiątek z tamtych dni.

Goście zwiedzili Salę Zwycięstwa, gdzie dawni żołnierze 7 Baterii 1 PAL ze szczególnym wzruszeniem oglądali bliski im eksponat - armatę 76 mm z 8 baterii ich pułku, która uczestniczyła w walkach o Berlin. Właśnie to działo, rozebrane na części, wniesiono na II piętro budynku przy Englishstrasse, skąd celnym ogniem torowało drogę polskiej piechocie. (PAP)

Koniec katangijskiej „Union Miniere”

Radio kongijskie w Kinszasie opublikowało komunikat, stwierdzający, że o północy z 15 na 16 stycznia spółka belgijska „Union Miniere du Haut Katanga” przestała faktycznie i prawnie istnieć na terytorium Konga.

Całe jej mienie ruchome i nieruchome, łącznie ze wszystkimi akcjami i innymi papierami wartościowymi, przeszło do dyspozycji państwa kongijskiego. Decyzja w tej sprawie motywowana jest faktem, że kierownictwo „Union Miniere” odmówiło wypłacenia rządowi „kongijskiemu” sumy 7 i pół miliarda franków belgijskich za surowce, wywiezione przez nie z Konga. (PAP)

Bogate plany Wydawnictwa Poznańskiego

Na wczorajszej konferencji prasowej Wydawnictwa Poznańskiego dyr. dr Jerzy Ziolk poinformował o planach wydawniczych tej placówki na rok 1967.

Rok ubiegły był dla Wydawnictwa nader pomyślny. Plan przekroczone we wszystkich wskaźnikach. W roku bieżącym plany zakładają dalszy wzrost. I tak: wydanych zostanie 85 tytułów wydawniczych w 1966 r. - 80 i 1004 arkuszy wydawniczych (1966 - 916). Ogólna suma nakładów wzrosła do 644 000 egzemplarzy (1966 - 596 000), a wartość katalogowa produkcji do 17 500 000 (1966 - 15 240 000). Główny wzrost notujemy w tytułach i nakładach z zakresu literatury pięknej: 45 tytułów (wobec 37 w 1966 r.) i 489 000 egzemplarzy (wobec 357 000 w roku 1966).

Za najcenniejsze pozycje roku ubiegłego uznano: pracę zbiorową „Ziemie zachodnie w granicach macierzy” pod red. G. Labudy, „Społeczeństwo i socjologia w NRF” W. Markiewicz, „Dyskryminacja Polaków w Wielkopolsce w latach 1939-1945” Cz. Łuczaka oraz „Od Reichsmarine do Bundesmarine” J. Pertka.

Na rok bieżący Wydawnictwo poleca w szczególności następujące pozycje: z zakresu literatury naukowej i popularno-naukowej - K. Golczewskiego „Porzucona twierdza” (sytuacja w Szczecinie w ostatnich tygodniach panowania hitlerowskiego), „Pomorzanie Szczecińskie 1945-1965” (monografia województwa szczecińskiego), III tom pracy zbiorowej pod red. J. Burszty pt. „Kultura ludowa Wielkopolski”, S. Michalskiego „Tajne nauczanie w Wielkopolsce w okresie okupacji hitlerowskiej”, H. Ślabka „Przeobrażenia ustroju rolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu 1945-1948” (pierwsze monograficzne opracowanie struktury rolnictwa na tych terenach po wojnie), H. Batowskiego „Pierwsze tygodnie wojny”, T. Cypriana i J. Sawickiego „Ludzie i sprawy Norymbergi”, J. Maciejewskiego „Trzy szkice romantyzmu”, Z. Szwejkowskiego „Nie tylko o Prusie”; z literatury pięknej: Antologia opowiadań pisarzy koszańskich” (wybór i wstęp W. Maciąga), M. Choromańskiego „Schodami w górę, schodami w dół”, G. Górnickiego „Ucieczka na obczyznę”, Z. Grenia „Gdzie nas nie ma”, W. Machajka „Miłość i Krew”, F. M. i K. Nowowiejskich „Skąd

Zasadnicza reforma zarządzania przemysłem

Dokończenie ze str. 1

zorganizować swoje zaplecze naukowo-techniczne. Duże zmiany przewiduje się w organizacji obrotu towarowego. Podstawowym zadaniem zjednoczenia jest badanie popytu i podaży, określanie na tej podstawie kierunków rozwoju produkcji oraz bilansowanie zapotrzebowania z możliwościami ich pokrycia.

Przewiduje się partycypować nie przez zjednoczenia przemysłowe we wpływach dewizowych realizowanych przez nie transakcji zagranicznych. Formy organizacji obrotu zagranicznego zależne są od rodzaju wyrobów oraz wielkości obrotu w danej branży - aż do posiadania własnego biura handlu zagranicznego.

W polityce gospodarczej zjednoczenia zasadniczą rolę muszą odgrywać ceny. W ustalaniu cen należy preferować jakość i nowoczesność wyrobów oraz ich wartość użytkową. Zjednoczenia kompensować będą ujemne skutki wykonania dodatkowych zadań, zleconych przedsiębiorstwu, zwłaszcza po wdrażających nie zawinione obniżenie rentowności w stosunku do planu.

W celu wypróbowania nowych form zarządzania i doskonalenia metod gospodarowania w branżach przemysłowych uchwała zaleca stosować nie eksperymentów.

Uchwała stwierdza w zakończeniu, że wprowadzenie nowych form zarządzania przemysłem wymaga ograniczenia zakresu operatywnego zarządzania w ministerstwach i centralnych urzędach. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski



I POLSKIE LINIE LOTNICZE „LOT”
W POZNANIU

ZAPRASZAJĄ W DNIU 28 STYCZNIA

NA

BAL KARNAWAŁOWY

w salach Restauracji „ADRIA”

w ramach uczestnictwa losowanie bezpłatnych wycieczek zagranicznych i biletów „LOT”

Równocześnie polecamy w I kwartale:

Praga Budapeszt	23-28. II.
Erfurt - Berlin	15-21. III.
Drezno - Erfurt	13-19. III.
Berlin - Praga - Budapeszt	5-12. III.
Rumunia - Jugosławia - Węgry	29. III. 6. IV.
Dookoła Węgier	2-10. IV.
Targi Lipskie	5-10. III. lub 11-16. III.

oraz wyjazdy indywidualne:

Bulgaria - Jugosławia - NRD - Węgry.

Zapisy: „SPORTS-TOURIST”, ul. Ratajczaka 44, tel. 591-44 i 591-57.

Groza umarłego miasta

Władysław Forberta — znany komitego operatora filmowego — udaje mi się złożyć w czasie krótkiej przerwy pod czas pracy nad „Dziadkiem do orzechów”.

— Patrzę na zdjęcia tej pięknej kolorowej bajki, którą pan teraz filmuje, usiłuję sobie wyobrazić pana sprzed dwudziestu paru lat jako żołnierza, który zamiast karabinu ma kamerę filmową, rejestrującą grozę tamtych dni.

— Nigdy nie byłem prawdziwym żołnierzem. Operator frontowy to coś pośredniego między cywilem w mundurze i oficerem bez dystynkcji. Dopiero długo potem...

Ale chyba stopnie nie były takie ważne, istotna była praca, której rezultaty są dzisiaj historycznym dokumentem.

— Tak, to prawda. Kiedy bowiem zaczęliśmy pracę po zgłoszeniu się wraz z Fordem, Perskim, Wohlem do I Armii WP powstającej w Sielcach zdawaliśmy sobie sprawę, że te materiały kiedyś w jakiejś małej części, pokazą prawdziwe oblicze wojny i bohaterstwo polskiego żołnierza.

— Jak wyglądała wasza praca?

— Była trudna. Gdy zaczęliśmy mieliśmy tylko jeden i to trochę zdezelowany aparat filmowy i oczywiście żadnego laboratorium, nie mówiąc już o kłopotach z taśmą.

Początkowo korzystaliśmy z laboratorium w Moskwie, potem w Lublinie. Zresztą, kiedy już byliśmy w Polsce sytuacja znacznie się poprawiła. Przybyło sprzętu i ludzi.

— Czy filmował pan także walki o Warszawę?

— Oczywiście. Na zasadzie stałych kronik. Teraz mogę się już przysiąc, że jedno z dramatyczniejszych ujęć zostało sfingowane. Lewobrzeżna Warszawa była jeszcze w rękach Niemców. Od wielu dni próbowała „złapać” na gorąco wybuchy niemieckich pocisków, którymi Praga była ostrzeliwana. Wywoływało to jak łatwo się domyślić, panikę tłumów, dezorganizowało życie i z tego punktu widzenia było bardzo ciekawym filmowym tematem. Ale wszystko odbywało się tak błyskawicznie, że nie zdążyłem tego sfilmować. Postanowiłem więc wraz z saperami założyć nocą na trawniku przy ul. Targowej trochę trotylu, a w dzień, gdy było sporo ludzi w tej okolicy podpaliliśmy lont. Sfilmowałem wtedy i wybuch i opanikę.

— A pana bezpośrednio zetknięcie z Warszawą, której właściwie wtedy już nie było?

— To był wstrząsający widok: morze ruin, kikuty domów. Wydało mi się, że w naszych kronikach nie potrafiliśmy i żadna kamera nie potrafiłaby oddać grozy umarłego

miasta, pustki powiewu śmierci. Podobne wrażenie przeżyłem w czasie mego ostatniego pobytu w Wietnamie, gdzie natknąłem się na miasteczko, którego właściwie już nie było, tylko gruzy i wrażenie niesamowitej pustki. Wówczas przypomniała mi się Warszawa tamtych dni.

Ale wracając do stolicy. Filmowaliśmy wszystko zapamiętane, nie wierząc, że jeszcze kiedyś będzie tu miasto. I dopiero w czasie defilady w Alejach Jerozolimskich zobaczyliśmy tłum ludzi entuzjastycznie witających żołnierzy. Wówczas zrozumieliśmy, że to miasto, które miało być białą plamą na mapie żyje i żyć będzie.

— Czy w Warszawie zakończył pan karierę operatora wojennego?

— Nie. Dostałem się razem z naszymi wojskami aż do Berlina. Dopiero sfilmowanie procesu zbrodniarzy wojennych w Norymberdze było epilogiem mojej działalności frontowego operatora.

Powróciłem jednak do Warszawy, która dźwigała się z ruin. I chyba nigdy tak dużo nie pracowałem jak wtedy. Około 30 tematów miesięcznie. Warszawa narzucała niesamowite tempo pracy. A ja chciałem przecież wszystko zarejestrować na taśmie.

Rozmawiała: **MARIA CHUDZYŃSKA**

Podjęcie przez „Głos Wielkopolski” dyskusji na temat, dotyczący zjawiska, określonego w tytule cyklu, jako „Młodzież na rozstajach”, powitaliśmy w gronie „zawodowych” wychowawców z dużym uznaniem. Przekonanie, że liczne wypowiedzi różnych ludzi, z różnych środowisk podejmą próbę wytroczenia przyczyn trudności wychowawczych, wstrzymywało nas przed nadbyt wczesnym udziałem w dyskusji. Chodziło o to, aby jak najliczniejsi czytelnicy „Głosu Wielkopolskiego” dostarczyli swoich uwag i spostrzeżeń o rozmiarze zjawiska i jego, domniemyanych przyczynach.

Sprawy wychowania, to zagadnienie złożone. Nie da się ich rozstrzygnąć, ani nawet oświecić w jednym artykule w obawie, aby nie popaść w dogmatyzm lub w ton akademickich, teoretycznych rozważań.

Dobrze się stało, że problemy wychowawcze podejmują obecnie w szerokim zasięgu i prasa, i radio, i telewizja. To jest na pewno wyraz niepokoju społeczeństwa; niepokoju, zrodzonego z często groźnych przejawów samowoli części młodych ludzi i z niepożądanego zjawiska w postawie naszej młodzieży. Przyjrzyjmy się zjawiskom, które podkreślała dotychczasowa dyskusja. W licznych wypowiedziach twierdzono, że młodzież przejawia negatywny stosunek do wzorów postępowania, przekazywanych jej przez dorosłych, że narusza zasady współżycia społecznego, jest egoistyczna, niechętna do podejmowania trudniejszych zadań.

O potrzebie autorytetu dorosłych*

wykonywają je bez pełnego poczucia odpowiedzialności, skłonna do przestępstw, cyniczna, nadmiernie rozbudowana erotycznie, i co może najmniej groźne, dąży do odjęcia się od reszty społeczeństwa ekscentrycznym wyglądem. Zdajemy sobie sprawę, że każdy z wymienionych wyżej zarzutów wymagałby dogłębnej analizy, szeroko potraktowanej, biorącej pod uwagę całość kształtu naszego życia, a nie tylko psychologiczne przesłanki. Dlatego ograniczymy się do rozważenia głosów dyskusantów.

MŁODZI NA ROZSTAJACH

tów i postaramy się na nie odpowiedzieć.

Odnosząc groźne zjawisko, niemal powszechne, trudności wychowawczych, na które napotykać zarówno rodzice, jak i nauczyciele — wychowawcy. Coraz częściej młody człowiek popada w kolizję z prawem, musi w wielu wypadkach interweniować organa milicyjne, lub sądy dla nieletnich.

Dlaczego się tak dzieje? Jak temu zapobiec? Bogata, bo ponad dwa tysiące lat licząca historia wychowania uczy, że najskuteczniejszym środkiem w pracy wychowawczej jest przykład, z jakim młodzież styka się w życiu codziennym w środowisku ludzi dorosłych. Jest ona odbiciem starszego pokolenia, wytworem warunków i wpływów, w których dorasta. Pierwsze podstawy wychowawcze daje młodzieży dom rodzinny, atmosfera w nim panująca, stosunek wzajemny rodziców do siebie i do dzieci. Niejednemu młody człowiek, niejedna dziewczyna, gdy znajdują się na „rozstajach”, gdy czują się zabłąkani w życiu i uwikłani w kłopoty, nie znajdując w domu nikogo, kto pomógłby im życiową i serdeczną radą. Skąd wypływa ten wzajemny brak zaufania? — oto pierwsze pytanie, które rodzice powinni sobie postawić. Z wypowiedzi młodzieży wynika (cykl art. Łastika — „Trudni rodzice” — „Przekrój”), że ocenia ona rodziców wprawdzie bardzo surowo, często płytko i niesprawiedliwie, ale najczęściej z punktu widzenia wartości — jakie reprezentują, jako ludzie i wychowawcy.

Jakże więc trudna jest ocena wykołowanego młodzieńca lub dziewczyny, jeśli widoczny jest rozkład życia rodzinnego, jeśli są świadkami gorzących kłótni i scen, jeśli obserwują lekceważący stosunek ojca do matki lub na odwrót, jeśli ojciec jest alkoholikiem i rodzina głoduje? Młodzież wstydzi się takich rodziców, a równocześnie stwarza pozory przed wychowawcami i kolegami, że posiada „normalny” dom i oboje rodziców. W głębi duszy jednak nie uznaje ich autorytetu.

Trudności wychowawcze z dziećmi przeżywają również domy, w których nie ma tak drastycznych konfliktów, jak wymienione wyżej, ale brak w nich atmosfery ciepła rodzinnego, brak zainteresowania życiem dzieci, brak czasu, aby serdecznie z nimi porozmawiać o lekcjach, o sporcie, o kolegach. Takich intymnych rozmów w domu lub na przechadzce, które są najlepszym lekarstwem na różne choroby i kłaski wieku dziecięcego, a szczególnie okresu dojrzewania młodzieży — brak jest naszej młodzieży, a są one z punktu widzenia pedagogiki najlepszym środkiem oddziaływania wychowawczego. Nie zastąpi ich duża dbałość o materialne warunki, nowa kurtka czy piękna sukienka i hojne obdarzanie „kieszonkowym”. To są półśrodki i to bardzo często deprawujące charaktery naszych dzieci i młodzieży.

Młodzież, to pokolenie poszukujące drogi. Młodemu człowiekowi potrzeba przewodnika. Szuka go przede wszystkim w przyrodzie i rozmowie z człowiekiem dorosłym. W domu i w szkole. Potrzebna jest jednak nie tylko płaszczyzna „mój autorytet” — „twoje pełne posłuszeństwo”, lecz płaszczyzna przyjaźni, zaufania i szczer-

ści. Tymczasem badania, przeprowadzone w rozmaitych środowiskach młodzieżowych, wykazały, że tylko co drugi dorastający młody człowiek może otwarcie rozmawiać z rodzicami i liczyć na ich pełne zrozumienie. Co drugi ojciec nie jest, niestety, powiernikiem swego syna, nie zna go i nie może mu pomóc; co druga matka zamyka się przed swoją córką, nie rozstrząsa z nią problemów, którymi żyje młoda dziewczyna, nie przysłuchuje się do uodpornienia moralnego na różne niebezpieczeństwa, czyhające na nią w życiu lecz moralizuje i często

kwituje sprawę oklepanym frazesem: „Za moich czasów było inaczej”. Niewątpliwie było inaczej i byliśmy inni, bo świat był inny. I dlatego ludzie dorośli muszą także zrewidować swoje poglądy i przekonania, a wzorce postępowania przystosować do warunków, w których żyją ich dzieci. Młodzież posiada swój własny krąg norm i wzorców postępowania, swoją własną wizję przyszłego zawodu. Trzeba nam, dorosłym, dbać o to, żeby ona była zgodna z zasadami humanizmu. Powinniśmy my, rodzice, nauczyciele, społeczeństwo dorosłych w ogóle, starać się zrozumieć nowy dla młodzieży świat, powinniśmy przyznać jej prawo do własnej „podkultury”, ale to nas nie zwalnia od obowiązku czuwania, aby nie zostały naruszone zasady i normy współżycia społecznego.

Rozumiem i akceptować odrębność „podkultury” młodzieży — to nie znaczy rezygnować z oddziaływania wychowawczego. Obowiązkiem nas, dorosłych, jest przyjacielska pomoc, jest ciągłe wychowywanie. I młodzież to rozumie; powiem więcej — szuka tej pomocy, liczy na nią. Różne jednak stosuje się zabiegi wychowawcze — nie zawsze szczęśliwie wybrane, nie zawsze właściwie dlatego skuteczne. Najmniej skuteczna — to zalecana przez niektórych dyktantów metoda twardej ręki lub metoda gderania. Rząd ko pomagają, szybko powszednieją. Trzeba zrozumieć, że to, co dla nas jest sprawą małej wagi, dla młodego człowieka urasta do niezwykłego problemu i niezauważenie rozterki w odpowiednim momencie, prowadzi na rozstaje, a często zupełnie wykołuje.

JAN STOIŃSKI
Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego

* Drugą część artykułu opublikujemy w numerze jutrzejszym.

Co jest „naj”? Bestseller o rekordach

Pewnego styczniowego wieczoru w mieście Carbondale w amerykańskim stanie Illinois 19-letni Mike Williams stanął pod prysnkiem, spod którego wyszedł dopiero po 60 godzinach. Dzięki temu wyczynowi młodziemien trafił od razu do literatury. Zarejestrowany został mianowicie w książce, wydanej przez słynną angielską firmę, browar Guinnessa, pt. „Guinness Book of World Records”, rejestrującej wszystkie „szczytowe osiągnięcia ludzkie”. Nie trzeba dodawać, że książka jest bestsellerem.

Guinness rejestruje wszystko co najważniejsze i najniższe, największe i najmniejsze, najgłośniejsze i najcichsze, najważniejsze, najgorętsze, najzimniejsze i najświeższe.

Wedle tego zestawienia najdroższym winem np. jest Chateau Lafitte Rothschild z 1806 roku (flaszka 100 dolarów), najkrótszym testamentem zapis pewnego Anglika: „Wszystko matce”, największym zjadaczem kartofli — Paragwaj (spożycie na mieszkańca — 566 funtów rocznie).

AB „GŁOS WIELKOPOLSKI” 3
Nr 13 (7130) 17 I 1987

NASZE ROZMOWY

— Rozumiem, że w okresach przygotowań do targów także Pana warsztat ma pełne ręce pracy. Istnieją jednak przypuszczenia, że między targami w piwnicach pod halą 14, gdzie mieści się między innymi stolarnia, panuje raczej spokój?

— To prawda, że przed każdą imprezą dwójmy się i troimy. Żeby podołać narastającemu zadaniom musimy sięgać po dodatkowe ręce — około 10 pracowników sezonowych. Zresztą — w takich momentach wiele prac przygotowawczych zleca się innym wykonawcom. Na nasz warsztat przypada obowiązek wykonania tylko części obudowy w halach. Przede wszystkim musimy zadbać o remonty w halach i meble, potrzebne wystawcom do wyposażenia stoisk...

— A meble tych są zapewne w magazynach setki?

— Chyba raczej tysiące — stołów, szaf, krzesel, biurek i innych sprzętów. Wiele z nich trzeba odnowić, naprawić.

— I wszystko to dzieje się w małej stosunkowo stolarni?

— Istotnie, nie narzekamy na nadmiar miejsca. Ostatnio otrzymaliśmy w przydziale specjalne pomieszczenia właśnie do renowacji mebli. Znajdują się one obok targowych magazynów przy ul. Ułańskiej. Ale i to za mało dla sprawnego załatwienia wszystkich zadań.

— Wynika z tego, że w okresach międzytargowych przypadają stolarni w udziale rozmaite prace?

— A tak. To trzeba w jakimś targowym lokalu zmienić obudowę, nie obywa się bez pracy stolarzy w przypadku przebudowy jakiegoś pomieszczenia, wykonujemy różne zlecenia typu usługowego dla przedsiębiorstw społecznych, a także wiele prac u pracowników Zarządu MTP. Te ostatnie to już na zlecenie Rady Zakładowej. W ten bowiem sposób pomagamy pracownikom MTP w załatwieniu drob-

nych i wielkich spraw domowych.

— Jak zdołałem się zorientować — przy stale wzrastających zadaniach przydałyby się jakieś nowe, obszerniejsze pomieszczenia, zarówno dla stolarni, jak i dla innych targowych warsztatów?

— Oby jak najprędzej! Ale mam nadzieję, że przypadnie mi kiedyś pracować w warsztatach nowego zaplecza technicznego MTP. Mają one powstać w Edwardowie. Nie będzie to może wygodne ze względu na znaczną odległość zaplecza od terenów targowych, ale przy dobrze rozwiniętym transporcie własnym Zarządu nie będzie to znów tak wielki problem.

— Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Panu i wszystkim Pańskim kolegom szybkiej przeprowadki do wygodniejszych hal warsztatowych.

— Dziękuję w imieniu wszystkich zainteresowanych poprawą naszych warunków pracy.

Rozmawiał: **E. C.**

Oby jak najprędzej



Tadeusz Łęzak

Na terenach MTP panuje pozorny spokój. W różnych działach technicznych trwa jednak codzienna, wytężona praca. Zarządowi MTP podlega bowiem m. in. mający rozliczne zadania — Dział Wykonawstwa Własnego. Należy tu także stolarnia. Brygadziści 15-osobowego zespołu fachowców i robotników jest od prawie 3 lat Tadeusz Łęzak.

MUZYKA

Zapomniana opera

mi środkami. Prym w owej aferze wiodł Imc Pan Antonio Salieri „człowiek zręczny, przewrotny, biegły w umiejętności kretych ścieżek” (według zgodnego świadectwa współczesnych).

Od tamtych czasów minęło blisko 200 lat. Nazwisko Mozarta świeci ciągle najjaśniejszym światłem, podczas gdy o kompozytorze Salieriego dokładnie zapomniano. I oto — całkiem niedawno — muzykolog warszawski L. Erhardt odszukał aż w British Museum partyturę opery heroicznej „Axur, król Ormus”, napisanej w r. 1788 według libretta Beaumarchais i da Ponte. Utwór Salieriego wprowadzony został do Polski przez Wojciecha Bogusławskiego, który dokonał przekładu z włoskiego. Poznańska premiera „Axury” przypada na rok 1800. Stąd gdy w naszej Operze ostatnio podnosi się kurtyna, oglądamy na wstępie wdziczny widoczek na szego miasta i słuchamy kwiecistej oracji Bogusławskiego.

Co można powiedzieć o samym dziele? Styl „Axury” oscyluje pomiędzy Gluckiem a Mozartem, nie posiadając ani wspaniałego patosu pierwszego z nich, ani cudownej lekkości drugiego. Salieri znał dobrze formę widowiska operowego. Był przeciwnie świadczącym wyrobionym piórem. Niestety, natura nie obdarzyła tego specja od intrzy — natchnieniem twórczym (właśnie dlatego sławie rozrabia). Frazy melodyczne „Króla Ormus” są blade, wadliwe, niezdolne już poruszyć współczesnego słuchacza. Instrumentacja konwen-

cyjona. Wielka scena baletowa po prostu martwa. Całość mdlawa i bez siły wyrazu.

Spektakl usiłuje ratować nawet bardzo troskliwa realizacja, a więc gustowne i efektowne kostiumy B. Jankowskiej, pomysły reżysera K. Meissnera, stylowe opracowanie muzyczne R. Satanowskiego. Natomiast dekoracje J. Kosińskiego odstręcają brudnym kolorem. Piszący te słowa był obecny podczas II premii ry, dyrygowanej przez E. Kowalskiego. Oba wieczory obsadzone co wybitniejszy mi solistami Poznańskiej Opery: Wolanowska, Rozelówna, Łukaszek, Kizeweter, Fechner, Budny, Węgrzyn, Guzek itd. Trudno przepisywać cały program. Jednak wyróżniłbym E. Zerdzickiego za swój bodny śpiew, sugestywne aktorstwo i o-malże „heroiczny” wysiłek aby mimo wszystko przekonać do owej przecie papierowej roli Atara, dowódcy wojsk ty-rana.

W sumie: chwilami miłe theatrum — dla oka i nuda — dla ucha. Spektakl ma pewne szanse zainteresowania fachowców (muzykologów) i ewentualnie młodzieży, która znajdzie tu okazję poznania dawnych dzieł muzyki. A dla szerokiej publiczności „Król Axur” Salieriego może stanowić rodzaj przekąski (pikantnej bo nawet trochę zaprawionej trucizną!) przed wielką ucztą, jaką zapowiada melomanom Opera — w postaci „Czardziejskiego fletu” W. A. Mozarta.

KAZIMIERZ NOWOWIEJSKI

Ze Stefanem Treuguttem o teatrze

W Teatrze Telewizji nie ma kurtyny, nie ma trzeciego dzwonka. Jest za to często i oby najczęście, poprzedzająca sztukę uroczą i treściwą zapowiedź Stefana Treugutta. „Przekrój” odznaczył go Srebrnym Fafikiem, zespół „Szklanej Niedzieli” — Gwiazdą Miesiąca.

— Współpracuję z Telewizją, kiedy mam czas i otrzymuję propozycje.

— Na szczęście dla widzów oba te momenty się zbierają.

— Zbiegały. Bo teraz chciałbym wykonać parę zaczętych prac z mojej specjalności.

— Czyżby nie był nią teatr?

— Właściwie to polonistyka, dokładniej — romantyzm. Siedzę właśnie nad pasjonującą, choć trudną pracą wydawniczą dla PIW-u. Nad korespondencją Krasieńskiego z jego angielskim przyjacielem Reeve'em. Ukazuje się w dwóch tomach. Na mnie spoczywa całe opracowanie, wstęp. Jeśli tego dokonam, sam się przekonam, że jestem specjalistą od epoki.

— To znaczy, że mam przyjemność rozmawiać z naukowcem — humanistą.

— Jestem po prostu pracownikiem naukowym Instytutu Badań Literackich, a ze Słowackiego zrobiłem pracę habilitacyjną.

— A co z teatrem, panie docencie?

— Cóż — byłem krytykiem teatralnym przez 13 bodaj lat. Robiłem to z upodobaniem, bo od dawna bardzo lubię teatr. Kiedy byłem młody, w latach 1947/48 bawił się w teatr z Barbarą Bormann i Marianem Boguszem. „Televizyjni koledzy” zapamiętali to sobie i kiedy przestałem pisać recenzje zaczęły się seanse telewizyjne. Chyba od 1962 r.

— Miał pan tremę przed „debiutem”?

— Debiut przeżyłem wcześniej, bodaj w 1957 r. w rozmowie z Jerzym Andrzejewskim, przed inscenizacją jego noweli „Złoty lis”. Posadono nas pod nieprawdopodobną liczbą rozpalonych reflektorów, pot się z nas lał i właściwie obaj wszystko powiedzieliśmy sobie na próbę. A tu przewidziano nasz „występ” na 20 minut!

— Ale w roli „zapowiadacza” czuje się pan dobrze?

— Powinienem. Bo tu trzeba wciąż uważać. Nie można robić pogadanki dla dzieci, a niedocenianie słuchacza wciąż grozi. Z drugiej strony staram się unikać profesjonalnego żargonu. Robię więc co mogę, żeby zachęcić, a nie zniechęcić całą naszą wielomilionową widownię, na której obok rolników i gospodyń wiejskich zasiada młodzież z maturą techniczną i ludzie z doktoratami. Czasami — tak mi się przynajmniej zdaje, zamiast zapowiedzi może bardziej celowa byłaby jakaś dyskusja po spektaklu, z autorem czy reżyserem. Nawet jeśli nie wszyscy widzowie by w niej mieli uczestniczyć. Nie wyłączając telewizorów ci, których przedstawienie naprawdę zainteresowało.

— Dostaje pan listy od widzów?

— Sporo. Przeważnie wzruszająco przyjazne. Otrzymałem też po „Beniowskim” polemizujący list pisany piękną okławką, utrzymaną w stylu tegoż poematu.

— A czy pan lubi telewizję?

— No... oczywiście. Ale z premedytacją nie kupuję telewizora. Pracuję przede wszystkim w domu wieczorami. I tak terminy nagła. Na prywatne zainteresowania nie wystarcza doby.

Rozmawiała: IRENA SOLIŃSKA

Trybuna Ludu z 16 stycznia br. (wydanie C) zamieszcza obszerną relację swego stałego korespondenta w Pekinie — Daniela Lulińskiego. Poniżej drukujemy fragmenty tej korespondencji.

W wyniku rozszerzania „rewolucji kulturalnej” na ośrodki robotnicze i przemysłowe nastąpiły w ciągu pierwszych dwóch tygodni br. poważne w skutkach konflikty społeczne i polityczne w Chinach. Dokonywały się dalsze wyraźne podziały i zaostroszyły się polemiki w kierownictwie partii, armii i „rewolucji kulturalnej”. Nastąpiły zmiany personalne w kierownictwie aparatu propagandy i aparatu propagandy. Całkowicie zmieniono kierownictwo „rewolucji kulturalnej” w armii. Według „Dziennika Armii Wyzwolenia” z 12 bm. siły zbrojne zostały wezwane do zwalczania „reakcyjnej linii” — której przedstawiciele „są u władzy w armii i kroczą drogą kapitalistyczną”.

Poczynając od 9 bm. oficjalna prasa pekińska donosi o poważnych zaburzeniach i strajkach robotniczych, o dezorganizacji produkcji i komunikacji, o gwałtownych atakach na instancje i terenowe organizacje partyjne oraz fabryczne komórki KPCh, atakach przeprowadzanych przez tzw. czerwone buntownicze organizacje robotnicze. Zaburzenia w ośrodkach robotniczych, głównie — jak pisze prasa — w Szanghaju, mają w coraz większym stopniu charakter ekonomiczny oraz są wyrazem protestu przeciwko metodom stosowanym przez zwolenników linii Mao w „rewolucji kulturalnej”. Prasa pisze o szczególnie poważnych i masowych konfliktach w Szanghaju — 10-milionowym największym mieście i ośrodku przemysłowym Chin.

Według prasy wydarzenia w tym mieście objęły w mniejszym czy większym stopniu ponad milion robotników. Nieczynne są niektóre fabryki, sparaliżowane prace w porcie.

Odpowiedzialnością za te wydarzenia „Żenminzhipao” obciąży przeciwników linii Mao, którzy zdaniami dziennika, rozpoczęli „kontratak” na „rewolucję kulturalną” i chcą ją podważyć przy pomocy środków

Napięta sytuacja polityczna i społeczne konflikty w ośrodkach robotniczych Chin

ekonomicznych i „przekupczywa” „klas robotniczych”. Najwyraźniej cała kampania przeprowadzona jest przeciwko komitetowi miejskiemu partii i władzom administracyjnym Szanghaju, które cieszą się po parciu znacznej części klasy robotniczej i członków fabrycznych organizacji KPCh. Wniosek z prasy pekińskiej i szanghajskiej, wydarzenia te są bez precedensu w 17-letniej historii ChRL. Najwyższe władze KPCh i armii ogłosiły szereg decyzji zmierzających do przywrócenia porządku i podjęcia produkcji.

12 bm. jednogłośnie artykuł „Żenminzhipao” i „Czerwonego Sztandaru” stwierdza, że decyzje zostały powzięte osobście przez przewodniczącego Mao. Decyzje te przewidują jednocześnie położenie nacisku na kontynuowanie „rewolucji kulturalnej” i na kontynuowanie walki z opozycyjną linią oraz na wznowienie produkcji. Jednocześnie apelują one do klasy robotniczej aby zerwała z „ekonomizmem”, który jest przejawem „kontrrewolucji i rewizjonizmu”. Chodzi tu o postulaty wysunięte w toku obecnych, świadczących społecznych przez klasę robotniczą i przy poparciu lokalnych instancji KPCh, a domagające się poprawy lub utrzymania dotychczasowych warunków materialnych, świadczeń społecznych oraz poprawy warunków mieszkaniowych.

Z prasy szanghajskiej i pekińskiej wynika, że w toku obecnych wydarzeń część robotników szanghajskich zajęła się na cele mieszkalne szeregiem budynków użyteczności publicznej (...)

Gazeta „Czerwony Buntownik” pisała ostatnio, że w Szanghaju doszło do krwawych starć w 40 fabrykach. Ich założyli utworzyli „żywy mur”, broń dostępną do zakładów „czerwonych buntowników” i „czerwonych buntowników” (...)

„Czerwony Sztandar” w artykule wstępnym z 12 bm. podkreśla, że inicjatywa przewodniczącego Mao w sprawie publicznego poparcia „rewolucyjnych organizacji masowych Szanghaju” jest wydarzeniem o „historycznym znaczeniu” i oznacza „początek nowej fazy w rewolucji kulturalnej naszego kraju”. Je dnocześnie uważa się wydarzenie w Szanghaju i sposób ich rozwiązywania za „wzór” walki z „kontratakami” opozycji na „rewolucję kulturalną” i początkiem „kontrofensywy” przeciwko wrogom linii Mao.

W wydarzeniach w ośrodkach robotniczych towarzyszą wyraźne zaostroszenia walki przeciwko opozycji w kierownictwie KPCh oraz dalsze podziały i zmiany personalne w aparacie propagandy i grupach do spraw „rewolucji kulturalnej”, zarówno w Komitecie Centralnym KPCh jak i w armii. Odbiciem tych różnic są liczne ostatnio dokonywane przez „czerwonych buntowników” „aresztowania” wybitnych działaczy partii i rządu, także dowódców wojskowych. Tak np. doniesiono w prasie o „aresztowaniu” wicepremiera Po I-po, który jest równocześnie zastępcą członka Biura Politycznego KC KPCh. Po ulicach Pekinu przeprowadzono i szydono z „ujętych” w ramach „rewolucyjnych akcji” działaczy KPCh z prowincji, np. pierwszego sekretarza prowincji Anhui, Li Pao-hua.

Fala krytyki i potępienia najwybitniejszych przedstawicieli życia politycznego Chin przybrała absurdalne i inkwizycyjne rozmiary. Próbuje to hamować niektórzy przywódcy chińscy, ograniczając nieco krąg krytykowanych działaczy i uważając rozbieżności polityczne jako przejaw „sprzeczności w łonie ludu”. Przecistawiają się temu inni działacze „rewolucji kulturalnej” apelujący do „rewolucyjnego ducha czerwonych buntowników” (...)

Na czele grupy „rewolucji kulturalnej” w armii stanął wybitny dowódca, weteran walk rewolucyjnych — marszałek Su Siang-czen. Jest on także wiceprzewodniczącym Narodowej rady obrony ChRL. Jego doradcą mianowana została żona przewodniczącego Mao, Cziang Czing, a innymi członkami kierownictwa grupy „rewolucji kulturalnej” zostali szef głównego zarządu politycznego armii — Siao Hua, p. o. szefa sztabu generalnego — Jang Czen-wu i inni. W Pekinie przywiązuje się wielkie znaczenie do tego, że w skład grupy „rewolucji kulturalnej” w armii weszli żołnierze wojska. Poprzednio jej kierownikiem był jeden z zastępców szefa głównego zarządu politycznego, który w ogóle nie wszedł do nowego kierownictwa (...)

Na ulicach Pekinu wiszą kolorowe plakaty, które przedstawiają mocną rękę trzymającą wielki czerwony karabin. Czerwony karabin miażdży karykaturalne postaci przewodniczącego ChRL Liu Szao-tsi i sekretarza generalnego KC KPCh, Teng Siao-pinga. 13 bm. na ulicach Pekingu widniały plakaty domagające się obalenia „grupy Liu Szao-tsi, Teng Siao-pinga, Tao Czu i Ho Lunga”. Ten ostatni jest marszałkiem, wicepremierem i jednym z weteranów walk rewolucyjnych oraz członkiem Biura Politycznego KC KPCh.

★

W sobotę 14 stycznia na ulicach stolicy Chin ukazały się hasła i plakaty, wzywające robotników Pekinu i innych ośrodków przemysłowych do powrotu do pracy. Na placu Tien An Men kilkunastometrowy plakat podpisany przez młodzież, która przed dwoma laty ukończyła szkołę, apeluje by przydzielić im nakazy pracy. Wydarzenia wyprzedzają stale informacje prasowe.

Przetargi

„Forma” Spółdzielnia Pracy Przemysłu Artystycznego w Poznaniu, St. Rynek 52b — ogłasza PRZETARG na wykonanie 8000 SZT. STELAZY NIKLOWYCH do PARASOLI DAMSKICH i GALANTERII PARASOLNICZEJ jak: kolce, kółka, guziczki, obrączki, kołcówki do sukcesywnej dostawy w roku 1967.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni, w terminie 10 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Następnego dnia, po upływie tego terminu o godz. 11, nastąpi otwarcie ofert w Spółdzielni.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

K257

„Foto - Optyka” Przedsiębiorstwo Państwowe w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 81 — ogłasza PRZETARG OGRANICZONY na SAMOCHÓD CIĘŻAROWY marki NYSA N-59, nr silnika 92581, nr podwozia 8503. Cena wywoławcza 32.625,- zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 31. I. 1967 r. o godz. 10 w Poznaniu przy ul. Czerwonej Armii 81.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa: państwowe, spółdzielcze, prywatne oraz osoby fizyczne posiadające zezwolenie kupna o celowości nabywania z Wydziału Komunikacji właściwej Rady Narodowej.

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest do złożenia najpóźniej w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy n. Przedsiębiorstwa w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 81.

Samochód Nysa N-59 można oglądać w godz. 12-14 przy garażu w Poznaniu, ul. Wieżowa 44 w dniach 25-28 I. 1967 r.

Wszelkich informacji udzieli Dział Administracyjny Inst. Przedsiębiorstwa Poznań, ul. Czerwonej Armii 81, tel. 543-41, wewn. 003.

K330

Instytut Przemysłu Zielarskiego w Poznaniu, ul. Libelta 27 — zaprasza przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie pracy, rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu oraz jednostki prywatne — do składania OFERT na wykonywanie w ciągu roku 1967 REMONTÓW AWARYJNYCH, bieżących i średnich oraz PRAC ADAPTACYJNYCH w naszych placówkach naukowych na terenie Poznania i Pleszewa k/Poznań, oraz na wybudowanie w okr. II-IX br. — SZKLARNI DOŚWIADCZALNEJ w ramach inwestycji.

ZAKRES ROBÓT OBEJMUJE BRANŻE:

1. instalacje wod.-kan., gazowe i c. o.
2. blacharska
3. ciesielsko - stolarska
4. dekarstwo
5. malarska
6. elektrotechniczna — instalacja siły i światła
7. elektrotechniczna — naprawa silników elektr. i urządzeń
8. roboty remontowo - budowlane
9. ślusarsko - mechaniczna
10. urządzenia wentylacyjne
11. naprawa urządzeń laboratoryjnych — kontrolno-pomiarowych.

Powyższe prace winny być wykonywane bezwzględnie na każdorazowe zlecenie w ustalonych terminach.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w terminie 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia — w Dziale Inwestycyjno - Remontowym Instytutu Przemysłu Zielarskiego w Poznaniu, ul. Libelta 27, pokój nr 9.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 31 stycznia 1967 r. o godzinie 12.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta wzgl. unieważnienia całości lub części przetargu bez podania przyczyny.

K265

Praca

Pomoc domowa dochodząca, potrzebna. Wynagrodzenie bardzo dobre. Czerwonej Armii 26 m. 7, II 39609g

Pielęgniarka starsza z opieki się chorą osobą. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 39448g. Opiekunka do 2-letniego dziecka potrzebna. Poznań-Debiec, Dębowa 49 m. 12, od godz. 16. 39491g

Tokarza w metalu znającego się również na wyoblanu przyjmie Warsztat Ślusarski, Magazynowa 11 — Niemcewski. 39385g

Nauka

Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna, Poznań, Al. Marcinkowskiego 2a, parter. 38559g

Maszynopisanie uczyć. Marcinkowskiego 26 m. 26, II podwórze, I piętro. 39606g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, wielki wybór oraz materace — wszelkie rozmiary poleca Erzwowska Poznań, Czerwonej Armii 10. 39210g

Samochód „Warszawa” — stan bardzo dobry sprzedam. Dr Olejnik, Grodzisk Wlkp., tel. 135. 325p

Wózki dziecięce, najnowsze modele, poleca Szczęśliwa, Czerwonej Armii 70. 39331g

Sprzedam samochód marki „Wartburg - Standard” typ 1000, rok produkcji 1963, przebieg 48.000 km, stan bardzo dobry. Dzwonić po godz. 20, tel. nr 121 Pleszew. 364p

Wózki dziecięce duży wybór, korzystny zakup. Wytwórnia — Chojnacki, Zbąszyńska 12, tel. 440-50. 29514g

Sprzedam spiesznie samochód Warszawa. Henryk Grzeskowiak Lisew, p-ta Żerków, pow. Jarocin. 510p

Sprzedam samochód Renault 2-tonowy z powodu likwidacji przedsiębiorstwa. Września, ul. Obr. Stalingradu 15, Kazimierz Machowiak. 509p

Sprzedam Skodę 1101 furgon. Grabowski, Gołeczewo. 39371g

Taksometr „Ryga” sprzedam. Gwardii Ludowej 4 m. 3. 39313g

Sprzedam barak na rozbiórke. Władysław: Pracownia Krawiecka, Polna 16. 39321g

Sprzedam motocykl SHL-175. Biechowo 25, pow. Września. 39340g

LoKale

2 pokoje z kuchnią Gdynia-Oksywie zamienię na pokój w Poznaniu. Oferty: tel. 557-93, godz. 17-22. 39353g

Przyjmę na pokój 3 studentów, wynajmę garaż ciepły na 2 samochody lub na magazyn albo warsztat. Poznań, ul. Czerwonej Armii 10, Debiec przy Podulnowej i Modrzewowej. 39369g

UWAGA!

P. T. ODBIORCY I DOSTAWCY

Zakłady Gazownictwa Okręgu Poznańskiego
Miejska Gazownia w Kaliszu
Miejska Gazownia w Lesznie
Miejska Gazownia w Pile
Miejska Gazownia w Zielonej Górze
Miejska Gazownia w Gorzowie Wlkp.

ZAWIADAMIAJA

ze z dniem 1 stycznia 1967 roku weszły w skład nowo stworzonego przedsiębiorstwa pod nazwą:

WIELKOPOLSKIE

OKRĘGOWE ZAKŁADY GAZOWNICTWA

w Poznaniu

działające na terenie miasta Poznania, województwa poznańskiego i zielonogórskiego.

K102

Pracownicy poszukiwani

Poznańska Spółdzielnia Mleczarska — przyjmie:

— 10 KONWOJENTÓW — sprzedawców mleka

— 10 KIEROWCÓW

— KONTROLERA TECHNICZNEGO TRANSPORTU.

Zgłoszenia kierować do Bazy Transportu przy ul. Kolejowej 57. K328

— GALWANIZERÓW ze znajomością chromowania,

— SZLIFIERZY - POLERNIKÓW,

— PALACZY C. O.,

— ŚLUSARZY REMONTOWYCH,

— ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH,

— FREZERÓW — zatrudnia Wielkopolskie Zakłady Teletechniczne „Teletra” — Poznań, ul. Głogowska 19.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłu metalowego. K270

Poznańskie Zakłady Farmaceutyczne „POLFA” w Poznaniu zatrudnia:

— INŻYNIERA lub TECHNIKA urządzeń wodno-kanalizacyjnych,

— INŻYNIERA BUDOWLANEGO — oraz

— KIEROWNIKA Działu Księgowości z wykształceniem wyższym lub średnim ekonomicznym i praktyką.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr — Poznań, ulica Macielńska 6.

Hurtownia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Szamotułach — zatrudni:

— Z dniem 1 marca 1967 r. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane wykształcenie wyższe wzgl. średnie i staż pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w WPHS w Poznaniu — Dział Kadr, IV piętro, plac Wolności 4.

— Z dniem 1 kwietnia 1967 r. KIEROWNIKA SEKCJI PLANOWANIA ORG. ZATRUDNIENIA I PŁAC.

Wymagane wykształcenie wyższe wzgl. średnie i staż pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Hurtowni WPHS w Szamotułach, ul. Rolna 1.

W350

Przedsiębiorstwo PGR Uzarzewo Zakład Kowalskie, p-ta Biskupice — przyjmie od dnia 1. IV. 1967 r.

— CZTERECH PRACOWNIKÓW — do obory bezgruźliczej oraz PRACOWNIKÓW do prac polowych.

Dojazd do stacji Biskupice Wlkp. Sklep oraz Klub Książki i Prasy na miejscu.

W351

Nieruchomości

Sprzedam 1/4 wille (mieszkanie samodzielne, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, c. o.). Warunek: kawalerka z wygodami. Telefon 504-71. 39357g

Gnieźno! Sprzedam działkę opłotowaną zadrzewioną. Wengerek, Dąbrówki 28. 39473g

Sprzedam 0,25 ha z zabudowaniami przy Czempińu. Maciejewski, Czempiń, Kolejowa 6. 39432g

TEATRY

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Król włościanów”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — g. 18 „Pazioski królowej Marysielki”; „Porwanie”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MARCINEK — g. 17 „Bamba w oazie Tonga” (przeds. zamkn.);

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Kram z piosenkami”; TUREK — „Firey w zalach”; LESZNO — „Fantazy”; PNIEWY SZAMOTULSKIE — „Pan Geldhab”.

KINA

CHODZIEĆ Ceramika — „Był sobie dziad i baba”; Note — „Samotny jeździec”; CZARNKÓW — „Testament uczoności”; GNIEZNO — „Gamon”; Lech — „Przygody Wernera Holta”; „200 mil do domu”; GOSTYN — „Dwaj z Tekasem”; JAROCIN — „Winnetou” (I i II s.); KALISZ Oaza — „Małżeństwo z rozsądku”; Kosmos — „Między liniami ringu”; Sty lowe — „Bariera”; Syrena — „Cartouche zbójca”; „Pięciu mężów pani Lizy”; KEPNO — „Węzły rodzinne”; KŁODAWA — nieczynne; KOŁO — nieczynne; KONIN — „Górnicy”; „Juana Gallo”; Energetyk — „Małżeństwo na niby”; KOŚCIAN — „Nieśmiały w akcji”; KROTOSZYN — „Ten najlepszy”; LESZNO — „Ucieczka z Paryża”; MIEŻYCHÓD — „Zjadacz dyni”; NOWY TOMYŚL — „Dwaj muskietierowie”; OBORNIA — „Dwaj z Tekasem”; OSTRZESZÓW — „Kobiety strzeżcie się”; OSTROW ROKA — „Człowiek ucieka”; SŁOŃCE — „Tytoń”; PILA Iskra — „Twarz zbiega”; Koral — „Książę i żebrak”; Ikar — „Trema”; PLESZEW — „Gdzie twoje miejsce”; RAWICZ — „Obca krew”; ŚLUPCA — „Ameryka oczyma Francuza”; SREM — nieczynne; ŚRODA — „Kochanka”; SZAMOTULY — „Fatalny list”; TRZCIANKA — „Ballada o dziewczynie”; TUREK — „Strzelby Apaczów”; WAGROWIEC — „Markiza Angelika”; WOLSZTYN — „Na tropach zbrodni”; WRZEŚNIA — „Pietno Hiroshimy”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 12 — 21 „Nowy Jork”.

MUZEJA

Archeologiczne (Miejski Rynek 27/29) — g. 9—15.
Historii m. Poznania — (St. Rynek) — g. 9—15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mostowa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9—16.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysłowy) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (St. Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenal — Stary Rynek) — „Malarswo Janusza Bersza” — g. 10—18.
Klub MPM (Ratajczaka 39) — II wystawa ekslibrysów M. Dolnej — g. 10—20.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) — „Malarswo Fr. Prabuickiego” — g. 14—19.
Pałac Kultury — Przegląd Nowości Wydawniczych — g. 10—18.
Klub Muzyczny (St. Rynek 73/71) — Pokaz Etykiety Zapalcznicy — g. 12—20.
BWA (St. Rynek — Arsenal) — Malarswo Kiejstuta Boreznickiego, rzeźba — Władysława Hasióra — g. 10—18.
ARPO — (St. Rynek — Arsenal) — Salon Handlowy Sztuki Współczesnej — g. 10—18.

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Pawłowa — internia, chirurgia, okulistyka (ul. Garbary 17, tel. 510-21).
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20); wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45; porady lek. — tel. 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgiczne — cała doba; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stomatologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103), tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna cała doba). Główna 33 i Staroleśka 79. (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 627-414 od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

WTOREK — PROGRAM I — Fała 1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18). — 8.15 Mel. rozr.; 8.49 Mówi Te chnika; 9 Dla klasy VII „Bagnet na broń” aud. Wł. Broniewskiego; 9.30 Wiązanka mel. rozr.; 9.40 Dla przedszkoli „Janek w Warszawie”; 10 „A tu jest Warszawa” fragm. książki J. Kłotto; 10.20 Z twórczości Camilla Saint-Saens; 11 Dla

Kultura w jednej branży

Jak się przedstawia życie kulturalne w branżowym związku zawodowym — oto pytanie, na które będziemy starali się odpowiedzieć. Wybieramy Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrownictwa, bo jest on częściowo związany z miastami i częściowo ze wsią, a więc działa na niezwykle ważnym pograniczu dwóch wpływów kulturowych: wiejskiego i miejskiego. Związek ten obejmuje pracowników 141 zakładów należących do 19 różnych rodzajów przemysłów.

Ta specyfika nakłada na Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrownictwa obowiązek koncentrowania dużej uwagi na życiu kulturalnym. Nie jest to zadanie łatwe, bo trzeba je dostosowywać do różnych środowisk społecznych, w których występują odmienne potrzeby i wymagania. Nie można powiedzieć, że Zarząd Okręgu i poszczególne rady zakładowe chociaż nie wszystkie nie wywiązują się ze swoich obowiązków w tym zakresie. Na życie kulturalne rocznie łożą około miliona złotych.

Ogółem Związek w Poznaniu i województwie dysponuje 8 klubami, 17 świetlicami i 28 bibliotekami. Baza lokalowa w dalszym ciągu się rozszerza. Ilekć jednak tu niespodzianek! Na przykład wydawałoby się, że w Kościanie ze względu

Chuligani — „odsłodka” w trybie przyspieszonym

W Koninie i powiecie mocą zarządzenia Prezydium WRN obowiązuje od 1 grudnia ubr. do 31 marca br. tryb przyspieszonego postępowania w sprawach o wykroczenia chuligańskie (art. 27 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu).

Opierając się na tej podstawie prawnej organa porządku publicznego doprowadzić mogą awanturujących się chuliganów i pijaków prosto z ulicy przed oblicze kolegiów orzekających. Aby możliwie szybko uwolnić się od wszelkiego typu rozrabiaczy i mściwicieli spokoju w miejscach publicznych, w Koninie skorzystano już niejednokrotnie z tego prawa. Doprowadzeni przed oblicze społecznej Temidy „delikwenci” otrzymali — w zależności od stopnia szkodliwości przestępczego czynu — wyroki skazujące na areszt lub grzywnę. Kary aresztu egzekwowane są natychmiast, bez odwołania i odroczenia.

Urządzące, również w godzinach popołudniowych, Kolegium Orzekające przy Prezydium MRN w Koninie odesłało już kilka najbardziej szkodliwych chuliganów na kilka miesięcy aresztu. Innym wymierzono poważne grzywny pieniężne. Słuszną praktyką kolegium spotkała się z uznaniem konińskiego społeczeństwa, które pragnie w spokoju pracować i odpoczywać.

(Zet)

klasy VIII „Na przykład Becela” słuch.; 11.30 Kone. poranny Ork. Mandolin. Łódzkiej Rozgł.; 11.49 Z cyklu: „Rodzice a dziecko”; 12.10 „Na swojską nute”; 12.40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 13 Dla klasy IV: „Obrazki z naszej przeszłości”; 13.20 Polska muz. symf.; 14 Kultura pilnie poszuk.; 14.15 „Sportowcy wiejszy na start”; 14.30 „Z estrady scen oper. naszych sąsiadów”; 15.05 Dla uczniów szkół średnich „Fale elektromagnetyczne”; 15.25 3 ballady do tekstów A. Mickiewicza; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 „Warszawa da się lubić”; 18.43 — Zapowiedź progr., Popołudnie z młodzieżą, na dzień następ.; 18.45 Radiowy kurs j. ang.; 19 „Praktyczna Pani”; 19.10 Przegląd wydarzeń kulturalnych; 19.30 Pół godziny egzotyki; 20.30 Wiecezór lit.-muz.; 20.33 Studio klasyczne; 22.03 „Warszawscy rówieśnicy Chopina”; 22.28 „Notatnik kulturalny”; 22.38 Melodie przed 23-cią; 23.15 Gra „Ragtime Jazz Band”; 23.35 Z muzyki barokowej; 0.10 Program nocny z Rozgł. PR w Katowicach.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II — Fała 407 m i UKF 66,62 MHz. — 8.15 Rad. kurs j. ros.; 8.35 Aud. Os. Badania Opinii Publ.; 8.45 Mel. rozr.; 9 Muz. rozr.; 9.40 Z życia ZSRR; 10.05 Goryc PR; 10.50 „Zima naszej goryczy” odc. 8 pow. J. Steinbecka; 11.10 „W obiektywie nauki”; 11.20 Rad. poradnika rodzinną; 12.25 „Halo, Warszawa” — mel. i piosenki; 12.50 „Historia przed mikrofonem” fel. Dr. A. Garlickiego; 13.15 Pogadanka pt. „Nawożenie drzew i krzewów owocowych”; 13.20 Grajanka szafa; 13.30 Słuchaczka piszą — my odpowiadamy; 14 Z operowej twórczości polskich kompoz.; 14.30 „Zielone sygnały” — wysła Red. Wiejska; 14.45 „Błękita sztafeta”; 15 Z płytoteiki rozr. „Polskich nagrań”; 15.30 Dla dzieci „W Niebaryżu i gdzie indziej” — fragm. I pow. A. Kamińskiego; 16.05 Publ.

na miejskie najbliższe środowisko ani Cukrownia ani Wytwórnia Cygar i Papierosów nie mają żywotnych swoich placówek kulturalnych. Tymczasem jeden i drugi zakład ma wygodne tętniące życiem kluby. W Zbierniku zaś spożdzie wać by się należało dużego rozmachu kulturalnego ze względu na dużą odległość tej osady od miast; nie podobnego tu się nie znajduje. Cukrownia tamtejsza wiele już wydała pieniędzy, zgromadziła materiał budowlany na ośrodek kulturalny, ale Gromadzka Rada Narodowa nie potrafiła sprawy doprowadzić do końca.

Działalność wykazuje 66 zespołów artystycznych liczących ogółem 879 członków. Najliczniejsze są zespoły orkiestralne (12). W ramach zeszłorocznego Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych zespoły orkiestralne — śpiewacze i taneczne dały 17 koncertów dla ponad 6 tysięcy osób. W Kościanie, Luboniu, Witaszycach te imprezy stanowiły wydarzenia, o czym świadczy duże zainteresowanie społeczeństwa.

Warto tu podkreślić dużą aktywność zespołów młodzieżowych, które 8 bm. w Domu Kultury MO w Poznaniu zaprezentowały się na przemysłowym wieczorze pt. „Dzieci dzieciom”. Mali instrumentalści z Kazimierza (pow. Szamotuły), Krotoszyna, Miejskiej Górki, Międzychodu („marynarska” orkiestra dęta, złożona z uczniów szkoły zawodowej), dziecięcy regionalny zespół z kościańskiej Wytwórni Cygar i Papierosów, recytatorzy ze Środy — mają już — swoją dobrą „markę”. Właśnie w zespołach tych Związek przygotowuje sobie nowe kadry działaczy; budzi wśród rodziców zainteresowania kulturalne, a równocześnie z zakładem pracy wiąże nie tylko załogę, ale całe najbliższe środowiska.

Dobrym sprzymierzeńcem działalności kulturalnej jest tradycja. Na przykład w Cukrowni Kościańskiej zespół mandolinistów powstał z inicjatywy i był przez 40 lat pod opieką dr. Fr. Winowicza, po którym dalszą opiekę przejęła jego córka. Zespół, mimo że ciągle się odnawia, cieszy się zawsze dobrą opinią. Wspomniemy jeszcze o chórze „Bard”, który wszedł już do dobrej powojennej tradycji lubońskich zakładów ziemniaczanych.

Aby zespołom przyjść z pomocą fachową Związek korzysta z usług dwóch konsultan-

tów: dyrygenta Opery poznańskiej — M. Dondajewskiego i artysty plastyka — M. Iwanowicza.

W 28 zakładach pracy znajdują się biblioteki, liczące ogółem blisko 25 tysięcy książek. Tam, gdzie jest dobry działacz, sercem oddany sprawie upowszechnienia książki, wyniki są bardzo dobre, na przykład w gnieźnieńskiej Cukrowni, gdzie J. Szewczyk, dysponując 15-tygodniowym księgozbiorem stara się z książką dotrzeć do każdego pracownika.

A więc i w ramach Związku branżowego można robić dużo dobrego, mimo wielu niedostatków i trudności. Dzieje się to w ten sposób, kiedy i Zarząd Okręgu i rady zakładowe w pełni rozumieją swoje zadania społeczne, widzą nie tylko sprawy produkcji, ale także potrzeby oświatowe i kulturalne.

J. P.

Z Krotoszyna Dom dla nauczycieli Rencistów

Okazała a zarazem nowoczesna prezentuje się nowo wybudowany Dom Nauczyciela — Rencisty w Krotoszynie, sfinansowany z funduszy SFBS. W budynku znajduje się 12 mieszkań jednopokojowych, przy czym kuchnie i łazienki mają zainstalowane nowoczesne urządzenia elektryczne — gazowe. Na miejscu znajduje się też pralnia i mechaniczna suszarnia bielizny. Wiosną obojęcie budynku wzbogaci się o zielenie i kwiaty, prace te postanowiła już wykonać młodzież szkolna jako czyn społeczny dla swoich b. wychowawców.

Przy budowie Domu Nauczyciela — Rencisty duże zasługi położył Jan Polczyński, sekretarz PK SFBS w Krotoszynie.

W I kwartale br. do Domu Nauczyciela wprowadzą się nowi lokatorzy. (ig)

W jednym 5-leciu

43 mln. ton węgla brunatnego z konińskiego zagłębia

arówno w minionej, jak i w obecnej 5-lacie, pow. koniński jest terenem o dużej koncentracji nakładów inwestycyjnych. Wydatkując się w nim bowiem w okresie od 1961 do 1970 r. na rozwój przemysłu 17 miliardów zł, co przyczyni się do znacznego zwiększenia tutaj potencjału produkcyjnego. W bieżącej 5-lacie przemysł ma zwiększyć 2,5-krotnie swą dotychczasową globalną produkcję, co oznacza, że powiat będzie par-

W gnieźnieńskich „wirówkach” już myślą o roku 1968

Jednym z najnowocześniejszych zakładów w Gnieźnie są równo pod względem architektonicznym jak i parku maszynowego jest obiekt zjednoczenia „SPOMASZ” pod nazwą Zakład Produkcji Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Gnieźnie.

Na początku były to małe warsztaty rzemieślnicze, które wyrabiały wirówki dla potrzeb indywidualnych odbiorców. Później postanowiono rozbudować i unowocześnić ten zakład. Plany te rozpoczęto realizować w roku 1963, a już w roku 1966 w pierwszym półroczu oddano do użytku nowe obiekty fabryczne w których rozpoczęto normalną produkcję.

Obecny profil produkcyjny zakładu to wirówki dla przemysłu mleczarskiego, aparaty do mierzania zawartości tłuszczu w mleku tzw. homogenizatory oraz agregaty do pakowania drożdży i kostek rosołowych. Zaprzestano obecnie produkcji wirówek o małej wydajności przeznaczonych dla rolników indywidualnych, a ich miejsce zajęła głównie produkcja wirówek elektrycznych o wydajności 750 l/godz. i uniwersalnych o napędzie elektryczno-ręcznym o podobnej wydajności. Maszyny te są używane w śmietnicznarнях w rejonach gdzie słabo

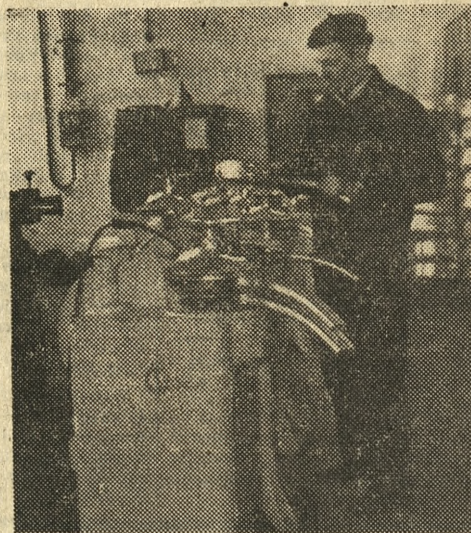
rozwinięta jest baza transportowa mleka. W kraju głównymi odbiorcami tych urządzeń są województwa: lubelskie i białostockie. Roczna produkcja wirówek elektrycznych i uniwersalnych sięga 1000 sztuk.

Poważna część wyrobów to produkcja eksportowa wirówek do oczyszczania cieczy, gęstych, np. masy czekoladowej, z zanieczyszczeń mechanicznych. Jednym z odbiorców zarówno wirówek jak i automatów do pakowania drożdży oprócz NRD, Czechosłowacji, jest Związek Radziecki. W ostatnim czasie wysłano 400 wirówek uniwersalnych do Mongolii.

W związku z nowym rokiem oraz wcielaniem tez VII Plenum KC PZPR zakład postawił ambitne zadania. Jak powiedział nam dyrektor przedsiębiorstwa mgr Tadeusz Jesiołowski, chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie rytmiczności produkcji, aby w efekcie uzyskać wzrost wydajności pracy o 10 proc. oraz

Poważne zapotrzebowanie zarówno w kraju, jak i na rynek eksportowy mają wirówki o napędzie uniwersalnym LW-54, przy montażu Zdzisław Stechlicki.

Fot. Janusz Chłasta



poprawę wskaźnika rentowności o 3 proc. oczywiście w stosunku do wykonanych wskaźników w roku 1966. Aby to osiągnąć konieczne jest minimum kwartalne wyprzedzenie przygotowania produkcji pod wzgl. organizacyjno-technicznym i materiałowym w br. W tym celu dla odpowiedniego przygotowania cyklu produkcyjnego już na I kw. 1968 r. opracuje się do końca marca bieżącego roku asortymentowy plan produkcji. Pozwoli to na przygotowanie do produkcji potrzebnych materiałów i o- przyrządzanie, a także dokumentacji konstrukcyjno-technicznej.

Opierając się na długofalowym planie usprawnienia organizacji pracy, przewiduje się zwiększenie powierzchni produkcyjnej o 20 procent bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych, co pozwoli w efekcie na zwiększenie produkcji o 10 000 000 zł.

Zakład, oprócz sukcesów, ma poważne braki zwłaszcza, jak wyraził się szef produkcji mgr Bogdan Ziółkowski, brak jest wysoko kwalifikowanych specjalistów takich jak: tokarzy, frezerów czy ślusarzy montażowych, na których obecnie czeka blisko 60 stanowisk pracy. Dziwna to sprawa, bo przecież z Gniezna dojeżdża do pracy tylko do Poznania kilku set pracowników. Czy nie lepiej byłoby pracować w swoim mieście, w nowoczesnym zakładzie pracy, jakim są gnieźnieńskie wirówki.

JANUSZ CHŁASTA

odpowiadamy

Anna N., Września. — Kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie organizuje Okręgowy Zarząd Studencki ZMS w Poznaniu, pl. Wolności 18. W drugiej sprawie należy zwrócić się do Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Poznaniu, ul. Lampego 7.

Beata z Miłostawia. — (W wiadomości Pani sprawie radzimy zgłosić się do kierownika oddziału „Ruchu” we Wrześni. (59)

Hodowca z P. — Hodowlą pawli zajmują się głównie ogrody zoologiczne. Tam też radzimy się dowiedzieć, czy istnieje możliwość nabycia jaj lub piskląt tych ptaków.